

Chroniczny kryzys "strategicznego partnerstwa"

22 sierpnia 2008

Kilka tygodni temu, rosyjski analityk i zarazem były wysoki urzędnik administracji prezydenta Putina Modest Kolierow oświadczył, że w przyszłości Krym będzie teatrem działań wojennych w związku z jego położeniem na styku różnych cywilizacji i wpływów mocarstw. Wówczas słowa Kolierowa uznane zostały za nieprawdopodobne, jednak w kontekście wojny w Gruzji i napiętej sytuacji na Krymie nabierają one nowego znaczenia.

O możliwości wybuchu konfliktu ukraińsko – rosyjskiego w ostatnim czasie spekulują tacy wpływowi politycy, jak były minister obrony narodowej Ukrainy Anatolij Hrycenko, czy też przedstawiciel USA prz ONZ w czasie prezydentury Clintona Richard Holbrook. Znany ukraiński politolog, dyrektor Instytutu Strategii Globalnych Wadim Karasiow w rozmowie z Portalem Spraw Zagranicznych twierdzi jednak, że do otwartego konfliktu ukraińsko – rosyjskiego nie dojdzie. Niemniej jednak podkreśla, że na poziomie współpracy najwyższych władz, obecnie stosunki ukraińsko – rosyjskie są najgorsze od momentu rozpadu Związku Radzieckiego. „Nie sądzę, by w najbliższym czasie doszło do ocieplenia relacji z Rosją. W stosunkach z tym państwem, Ukrainę czeka ciężki okres” – dodaje w rozmowie z psz.pl Karasiow.

ROSJA – GRUZJA A UKRAINA

Do ostatniego zaostrzenia stosunków pomiędzy Ukrainą a Rosją doszło w związku z wojną gruzińsko – rosyjską. Rosja ma za złe ukraińskim władzom, szczególnie prezydentowi Juszczenko, że ten bezkrytycznie popiera gruzińskiego prezydenta i wziął udział w misji solidarności z Gruzją zorganizowanej przez Lecha Kaczyńskiego. Rosję niepokoi również fakt cichego

przyzwolenia ze strony władz na wyjazd do Gruzji ochotników z nacjonalistycznych organizacji ukraińskich, którzy brali udział w walkach po stronie Gruzinów. Z pewnością Rosjanom nie podobają się również manifestacje przed ambasadą rosyjską w Kijowie, w czasie których padają porównania Putina i Miedwiediewa z Hitlerem, a samej Rosji z nazistowskimi Niemcami. Kolejnymi kwestiami, które doprowadziły do pogorszenia się wzajemnych stosunków to oskarżenia Rosjan pod adresem Ukraińców o sprzedaż broni Gruzinom, z której następnie atakowano mieszkańców Południowej Osetii. Ukraińcy przyznają, że faktycznie sprzedawali broń do Gruzji, jednak zgodnie z prawem międzynarodowym i regulacjami ONZ. Wyjaśnień tych Rosjanie jednak nie zamierzają przyjmować.

ROSJA A SYTUACJA POLITYCZNA NA UKRAINIE

W kontekście obecnego napięcia w stosunkach ukraińsko – rosyjskich, dotychczasowe problemy dotyczące chociażby sporów historycznych i kulturalnych, statusu języka rosyjskiego na Ukrainie, zależności gospodarczej, czy też (nie)współpracy w ramach rosyjskich koncepcji integracyjnych na obszarze WNP nabierają o wiele mniejszego znaczenia. Choć przez wiele lat te sporne kwestie nie zostały rozwiązane przez kolejne ekipy władzy, to jednak nie prowadziły one do radykalnego pogorszenia się dwustronnych stosunków. W przeciwieństwie do dzisiejszych wydarzeń, których konsekwencją jest obecny kryzys relacji Ukrainy z Rosją. Kryzys, który z pewnością szybko nie zostanie przełamany. Tym bardziej, że być może konflikt rosyjsko – gruziński i zaangażowanie w nim władz ukraińskich zostanie wykorzystany w wewnętrznej walce politycznej na samej Ukrainie w związku ze zbliżającymi się wyborami prezydenckimi. Dla nikogo już dzisiaj nie jest tajemnicą, że w walce o reelekcję, jako kontrkandydat Tymoszenko i Janukowycza, obecny prezydent ma minimalne szans. Być może otoczenie Juszczenki zechce wykorzystać sprzyjające okoliczności negatywnego nastawienia do Rosji jego elektoratu z 2004 roku i na tym oprzeć kampanię wyborczą. Powyższy scenariusz jest bardzo

możliwy, biorąc pod uwagę fakt, że większość dotychczasowych wyborców Juszczenki przeszła na stronę Tymoszenko, która w obecnym konflikcie zajęła bardzo wstrzemięźliwą postawę. Ukraińskie media podkreślają, że na temat wojny w Gruzji Julia Tymoszenko nie wypowiedziała się ani razu. Spekuluje się, że jest to celowe działanie pani premier, która nie chce się narazić żadnej ze stron konfliktu. Takie zachowanie szefowej rządu zostało skrytykowane przez prezydencki sekretariat, który twierdzi, że milczenie Tymoszenko jest efektem jej tajnego porozumienia z Putinem i Miedwiediewem. Ma ono dotyczyć poparcia Tymoszenko przez Rosjan w walce o ukraińską prezydenturę. Szefowa ukraińskiego rządu nie chcąc stracić tego niezwykle ważnego osiągnięcia nie wypowiada się zatem w kwestii konfliktu rosyjsko – gruzińskiego. Spekulacjom tym kategorycznie zaprzeczają współpracownicy Julii Tymoszenko, choć nie przekonuje to obozu prezydenta, który podkreśla brak stanowiska i odpowiedniej reakcji rządu na ważny z punktu widzenia bezpieczeństwa narodowego Ukrainy konflikt na Kaukazie. Próba dotarcia do dawnego elektoratu poprzez ewentualne kreowanie Rosji, jako nieprzewidywalnego wroga, który zagraża bezpieczeństwu i integralności terytorialnej Ukrainy może być ostatnią szansą Juszczenki na przedłużenie swoich szans w walce o prezydenturę.

Znany kijowski ekspert z Instytutu Współpracy Euroatlantyckiej Wołodmyr Horbacz w rozmowie z Portalem Spraw Zagranicznych twierdzi, że zbliżająca się kampania wyborcza będzie niezwykle ostra i brutalna. „Obie strony będą starały się wzajemnie zdyskredytować i z pewnością Juszczenko poprzez oskarżenia Tymoszenko o współpracę z Rosją spróbuje odzyskać tzw. „patriotyczny elektorat” zachodniej Ukrainy, który tradycyjnie nastawiony jest antyrosyjsko” – podkreśla Horbacz. Jeśli stratedzy prezydenta wybiorą taki wariant prowadzenia kampanii, to z pewnością po raz kolejny negatywnie wpłynie ona na wzajemne stosunki. Ukraińscy politycy w walce o władzę wielokrotnie jednak pokazywali, że to „cel uświęca środki”, więc trudno oczekiwać by tym razem miałoby być inaczej.

KOŚĆ NIEZGODY – ROSYJSKA FLOTA CZARNOMORSKA

Do powyższych kwestii determinujących fatalny stan stosunków ukraińsko – rosyjskich należy dołączyć jeszcze jeden bardzo istotny problem, który dotyczy stacjonowania Floty Czarnomorskiej Federacji Rosyjskiej w Sewastopolu. Po udziale okrętów tej floty w wojnie z Gruzją toczący się w stosunkach ukraińsko – rosyjskich od 1991 roku konflikt przybrał nową, niezwykle zaognioną postać. Otóż, po raz pierwszy doszło do sytuacji użycia okrętów rosyjskiej floty stacjonującej w Sewastopolu w akcji militarnej przeciwko drugiemu państwu. Na taki rozwój wypadków w ogóle nie były przygotowane władze ukraińskie, które na gorąco wydawały chaotyczne, sprzeczne, i co najważniejsze, nie mające szans realizacji, deklaracje. Juszczenko oświadczył nawet, że poprzez udział rosyjskich okrętów w wojnie z Gruzją Ukraina wciągnięta została w międzynarodowy konflikt. Na takie słowa Juszczenki natychmiast zareagowali Rosjanie, którzy owszem przyznali, że Ukraina jest stroną konfliktu, ale przede wszystkim z powodu nielegalnego eksportu broni do Gruzji.

Wątek udziału rosyjskiej floty w wojnie z Gruzją kontynuowało jednak Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ukrainy, które w specjalnym oświadczeniu poinformowało, że rosyjskie statki biorące udział w misji przeciw Gruzji nie zostaną wpuszczone do Sewastopola. Ukraińcy twierdzili, że wypłynięcie okrętów bez ich zgody złamało zapisy umowy z 1997 roku, na podstawie których rosyjska flota stacjonuje na Krymie. Warto dodać, że po rozpadzie ZSRR kwestia podziału Floty Czarnomorskiej była przedmiotem ostrego sporu Rosji i Ukrainy. W 1994 roku doszło nawet do otwartego konfliktu, kiedy to Ukraińcy zdecydowali się na pościg z Odessy na Krym rosyjskiej jednostki „Czeleken” („Челекен”) przewożącej kontrabandę. W pogoń za Rosjanami ruszyły ukraińskie okręty i myśliwce, na co z kolei odpowiedzieli Rosjanie wysyłając na pomoc z Krymu grupę uderzeniową kilku okrętów. Do wybuchu konfliktu zbrojnego ostatecznie nie doszło, ponieważ z dalszego pościgu wycofali

się Ukraińcy. Problem floty jednak pozostał i był przedmiotem dalszych rozmów. Wieloletnie negocjacje w tej sprawie zakończone zostały w 1997 roku dzięki podpisaniu trzech podstawowych umów, które regulowały podział floty pomiędzy Ukrainę i Rosję, a także dopuściły 20-letnią dzierżawę przez Rosjan portu w Sewastopolu. Jednak dokładna analiza tych podstawowych umów regulujących obecność rosyjskiej floty na Ukrainie nie daje żadnych podstaw do zakazania Rosjanom powrotu do Sewastopola. Pośrednio przyznał to nawet w rozmowie z dziennikarzami ukraiński wiceminister spraw zagranicznych Konstantyn Jelisejew, który powiedział, że umowy są w dalszym ciągu analizowane w celu znalezienia odpowiednich zapisów, na podstawie których mogłyby zostać zastosowane zapowiedziane przez MSZ Ukrainy działania.

SEWASTOPOL – „PAŃSTWO W MIEŚCIE”

Tak naprawdę, jeśli nawet Ukraińcy znaleźliby odpowiednie zapisy w umowach z 1997 roku to nie miałyoby to żadnego znaczenia. Rosjanie już zapowiedzieli, że wracają do Sewastopola i żadne działania ze strony Ukraińców nie są im w stanie przeszkodzić. Trudno oczekiwać, by stało się inaczej, skoro Flota Czarnomorska Federacji Rosyjskiej w Sewastopolu ma szczególny status. Wojska rosyjskie nie uważają się, a co najważniejsze nie są uważane przez mieszkańców Sewastopola za przedstawicieli obcego państwa, tworząc natomiast pewną specyficzną sytuację „państwa w państwie” lub mówiąc konkretniej „państwa w mieście”. Trudno inaczej opisać sytuację, w której Ukraińcy są praktycznie pozbawieni kontroli nad działalnością rosyjskich oddziałów, których posunięcia niejednokrotnie wskazywały na zupełne lekceważenie stanowiska ukraińskich władz. Inaczej nie można ocenić stale powtarzających się incydentów dotyczących chociażby nocnych wystrzałów pocisków, czy też zagubienia torpedy, którą ukraińskie służby graniczne znalazły kilka miesięcy temu w wodach Morza Czarnego. Oczywiście działania takie były podejmowane bez wiedzy i zgody Ukraińców, a na ich oficjalne

protesty dowództwo floty odpowiadało, że przeprowadzane były ćwiczenia taktyczne. Naturalnie bez jakichkolwiek uzgodnień z Ukraińcami. Na tym sprawa zazwyczaj była zakończona. Jednak ostatnie wydarzenia dobitnie pokazały, że Ukraińcy nie mają żadnej kontroli nad ruchami jednostek rosyjskich, co z punktu widzenia państwa, na terenie którego stacjonują obce okręty wojskowe ma niezwykle istotne znaczenia dla narodowego bezpieczeństwa. Ukraińskie władze, działając w zupełnym pośpiechu, bez jakichkolwiek uzgodnień z Rosjanami podjęły decyzje, które teoretycznie mają uregulować zasady przemieszczania się rosyjskich okrętów i samolotów stacjonujących na Krymie. Chodzi tutaj o dwa dekrety wydane przez Wiktora Juszczenkę 13 sierpnia br., których treść została wcześniej zaakceptowana na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy. Mówiąc najbardziej ogólnie Ukraińcy chcąc kontrolować ruch rosyjskich jednostek wprowadzili przepisy, na podstawie których Rosjanie zobowiązani są do informowania o zamiarze przekroczenia granicy najpóźniej 72 godziny przed planowanym wypłynięciem okrętu bądź startem samolotu. W przypadku złamania tych przepisów Ukraińcy zostawili sobie prawo odmowy wypłynięcia lub przylotu danej jednostki do bazy na Krymie.

UKRAIŃSKIE PRAWO A DOBRA WOLA ROSJAN

Teoretycznie powyższe przepisy powinny prowadzić do uregulowania zasad ruchu rosyjskich jednostek. Niestety tylko teoretycznie. Przyjęte w dekretach uregulowania, które w ogóle nie były konsultowane z Rosjanami są następnym dowodem nieprzemyślanych działań strony ukraińskiej, które w praktyce będą zarzewiem kolejnych konfliktów. Tak się nieszczęśliwie dla Ukraińców składa, że w Sewastopolu wykonywanie ukraińskiego prawa zależy tylko i wyłącznie od dobrej woli Rosjan. Trudno jednak tej woli oczekiwać, skoro już teraz zapowiedziano, że jedynym ich dowódcą jest zwierzchnik rosyjskich sił zbrojnych, i tylko jego rozkazy są zobowiązani wykonywać. Mamy zatem do czynienia z paradoksem, gdzie w tak

ważnej kwestii jak stacjonowanie wojsk danego państwa na terytorium drugiego zależy nie od ustawodawstwa państwa przyjmującego, a od dobrej woli obcych wojsk, które niejednokrotnie pokazały, że przyjmują w stosunku do siebie jedynie takie rozwiązania prawne, które im po prostu odpowiadają.

Nawet jeśli dojdzie do chwilowego zażegnania kryzysu związanego z udziałem rosyjskich okrętów w misji przeciw Gruzji, to najprawdopodobniej niebawem będą miały miejsce kolejne konflikty na gruncie rosyjskiej floty. Na podstawie dwustronnej umowy z 1997 roku, Ukraina zgodziła się na 20-letnią dzierżawę portu i stacjonowania na jej terytorium rosyjskich wojsk. Do 2017 roku zostało jeszcze 9 lat, choć już obecnie toczy się w obu państwach dyskusja, na temat tego, co stanie się z rosyjską flotą po tej granicznej dacie. W rozmowie z psz.pl Wołodymyr Horbacz podkreśla, że Rosjanie chcą zostać w Sewastopolu, jednak przeciwko temu zdecydowanie opowiada się obecna ukraińska władza. „Niemniej za kilka lat, gdy będą się ważyć decyzje w sprawie przedłużenia dzierżawy, na Ukrainie być może będą rządzić ludzie przychylni pozostaniu Rosjan na Krymie” – mówi Horbacz. Analityk dodaje, że uregulowania z 1997 roku dopuszczają taką możliwość, pod warunkiem akceptacji decyzji o przedłużeniu przez obie zainteresowane strony. Wszystko to powoduje, że przez najbliższe kilka lat sprawa floty będzie najważniejszym czynnikiem, kształtującym wzajemne relacje. Czynnikiem, który – nie ma co ukrywać – będzie prowadził do napięcia w stosunkach Ukrainy z Rosją. Tym bardziej, że w najbliższym czasie Ukraińcy zamierzają podnieść stawkę za dzierżawę sewastopolskich portów. Obecnie wynosi ona 97,75 miliona dolarów rocznie i jest ona odejmowana przez Rosjan z zadłużenia Ukrainy wobec Rosji za dostarczone w latach dziewięćdziesiątych surowce energetyczne. Ukraińcy uważają jednak, że stawka za dzierżawę portów jest nieadekwatna do ich wartości rynkowej i zdecydowanie niższa porównując z podobnymi tego typu dzierżawami na świecie. W związku z tym Ukraińcy

zamierzają w całości spłacić dług energetyczny, który obecnie wynosi 1,3 mld dolarów i podjąć kwestię podwyższenia opłat za stacjonowanie rosyjskiej floty w Sewastopolu. Tematyka ta była przedmiotem ostatniego posiedzenia parlamentarnego Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy, który zarekomendował Radzie Najwyższej przyjęcie powyższych rozwiązań w specjalnej ustawie. Ukraiński parlament zbiera się we wrześniu i deputowani zapowiadają, że kwestia ta będzie jedną z pierwszych, którą zajmie się Rada Najwyższa.

BURZLIWA JESIEŃ

Przeciwko kilkukrotnemu podniesieniu opłat za stacjonowanie swoich oddziałów zapewne protestować będzie Rosja, co z pewnością doprowadzi do kolejnego napięcia we wzajemnych stosunkach. Z obu stron dojdzie do krytyki działań partnera, a ministerstwa spraw zagranicznych po raz kolejny wymieniać się notami protestacyjnymi, co odpowiednio zostanie zaprezentowane społeczeństwu przez ukraińskie i rosyjskie media. Pod koniec bieżącego roku władze Ukrainy i Rosji muszą zmierzyć się z kolejnym problemem. Chodzi o podjęcie decyzji w sprawie ewentualnego przedłużenia wygasającego w 2009 roku Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, który jest podstawą dwustronnych stosunków. Już dziś, z obu stron słychać głosy wielu polityków nawołujących do wycofania się z tej umowy. Do powyższych problematycznych kwestii, z czasem dołączać będą kolejne, chociażby takie jak projekt uchwały złożonej w Radzie Najwyższej Ukrainy przez deputowanego Jurija Kostenkę dotyczący wyjścia Ukrainy ze Wspólnoty Niepodległych Państw. I choć Ukraina do dzisiaj nie jest pełnoprawnym członkiem tej organizacji, to dla Kostenki nie jest to najważniejsze. Jak sam przyznaje chodzi tylko o wymowny akt polityczny wobec Rosji, mający na celu ukazanie jej bezsilności i porażki prowadzonej na obszarze postradzieckim polityki. Podobne, nieprzychylne działania polityków obu państw można mnożyć. Niemniej potwierdzają one fatalny stan stosunków ukraińsko – rosyjskich, dla których obecne

nagromadzenie się ważnych problemów zapowiada dalszy burzliwy okres, w którym bardzo trudno będzie znaleźć pozytywny impuls dla odwrócenia negatywnych tendencji. Jednak z pewnością o takim impulsie będą mówić politycy obu państw podczas jednej z kolejnych wizyt na najwyższym szczeblu. Mimo wszystko, podobnie jak dotychczas będą zapewniać oba społeczeństwa o „strategicznym partnerstwie” łączącym Ukrainę i Rosję. Warto jednak zadać pytanie, czy po ostatnich wydarzeniach ktokolwiek będzie jeszcze w stanie uwierzyć w te puste deklaracje?

Autor: Piotr Bajor

Źródło: [Portal Spraw Zagranicznych](#)